Smok Segregiusz był niezwykle sympatycznym bajkowym smokiem. Uwielbiał bawić się tym, co inni uważali za śmieci. Kartonowe pudełka zamieniał w domki dla lalek albo rycerskie zamki. Plastikowe butelki oklejał błyszczącą folią i wykorzystywał jako wieże albo robił z nich rakiety. Kolorowe zakrętki z radością ustawiał jako pionki w grach planszowych, które sam wymyślał. Z puszek robił grzechotki, ze starych rękawiczek- maskotki. Nigdy się nie nudził. Zazwyczaj chodził uśmiechnięty, a gdy wpadał na jakiś kolejny zwariowany pomysł- podskakiwał z radości. Jednego Sergiusz nie mógł zrozumieć. Gdy widział powyrzucane byle gdzie papierowe torebki, puszki czy reklamówki, w jego oczach pojawiał się smutek?

- Czemu ludzie wyrzucają takie wspaniałe zabawki?- rozmyślał- Jeśli już nie chcą się nimi bawić, przecież są pojemniki na papier, metal czy szkło. Na pewno ktoś wie, jak takie skarby wykorzystać. O, znów ktoś pomylił trawnik ze śmietnikiem i park nie jest już taki ładny jak był. Czy naprawdę tak trudno trafić papierkiem do kosza?

- Czy myślisz o tym samym co ja?- spytała senna wróżka Gwiazduszka, która pojawiła się niewiadomo skąd i przysiadła obok smoka, na parkowej ławeczce.

Sergiusz spojrzał na porozrzucane wszędzie śmieci i ciężko westchnął. Wymyśl jakąś zabawę, która nauczy wrzucania papierków do kosza- zaproponowała Gwiazduszka, a ja postaram się aby ten pomysł przyśnił się jakiemuś dziecku.

- Spróbujmy zgodził się smok.

- Tato, tato- zawołał Olek, gdy tylko otworzył oczy.- Śniło mi się , że wygrałem wielki turniej, miałem na sobie srebrną zbroję, hełm z pióropuszem i walczyłem…ze śmieciami.

- Z czym?- oczy taty zrobiły się okrągłe ze zdumienia.

- Te śmieci chciały zasypać cały świat, a ja im na to nie pozwoliłem.

- Ten bałagan na trawnikach to naprawdę ogromny problem- rozmyślał tata jadąc do pracy.- Akurat projektował nową szkołę, a jego architekt krajobrazu-głowił się nad tym, jak urządzić plac zabaw dla przedszkolaków i park pełen atrakcji sportowych.

- Tylko pamiętaj o koszach na śmieci- przypomniał mu tato, kiedy tylko wszedł do biura. Pan Zbyszek kiwnął głową i po paru godzinach przyniósł gotowe szkice. Kosze w kształcie smoków, rakiet, wież fantastycznie pasowały do sportowych boisk  i huśtawek.

- Niech dorosły uczy dzieci, gdzie wyrzucać trzeba śmieci- podsumował jego pracę tato.